

A GOOD WOMAN/PORZĄDNA KOBIEȚA (2004) reŹ. Mike Barker

W procesie adaptacji filmowej, salonowa komedia Oskara Wilde'a "Wachlarz lady WINDERMERE" została przeniesiona na włoską riwierę, do Amalfi. Teatr dobrze znosi zamknięcie, film nieco gorzej (choć znamy wyjątki, niezwykle nawet, np. LOCKE z Tomem Hardym). Kolejna zmiana wprowadzona do tej komedii, której premiera odbyła się w 1893 roku, to przeniesienie czasu akcji do 1930 roku. Te podstawowe zabiegi adaptacyjne, nie niszcząc subtelnej, misternej tkanki utworu Oskara Wilde'a pozwoliły na "dopisanie" scen i tym samym pogłębienie portretów psychologicznych protagonistów.

Z kolei kontakt tych stereotypowych Anglików z arystokratycznych sfer z Włochami, zwłaszcza z niższych warstw, demonstrujących wobec nich swoją wyższość, pozwala spojrzeć krytycznie na tych wyznawców czy wręcz kapłanów filozofii życia, wyrażonej, nomen omen, włoskimi słowami - dolce far niente.

W tym swoim poczuciu wyższości, nie umocowanym w żadnych osobistych zasługach, są nieraz bardzo drażniący. Ich nonszalancja ociera się o gruby nietakt (scena z mężczyzną, niosącym trumnę), ale nigdy nie jest prostacka. W innej scenie pani Erlyne pyta Meg o właśnie przymierzaną suknię: "Wiem, że nie jest skromna, ale czy nie jest wulgarna?" Wulgarność, pospolitość, prostactwo to największy grzech przeciw pięknu, pięknu, które jest najwyższym bóstwem Oskara Wilde'a, wyższym nad dobro. Leniwy rytm dni tych "wybrańców losu", wiodących beztrudnie życie w naturalnym włoskim pejzażu, w scenerii starych willi pałaców, wyznaczają przyjęcia (m.in. na jachcie należącym do lorda Darlingtona) czy opera. Czas wypełniają wizyty w salonach mody, flirty i .. plotki. ("Plotka nie jest zła. Moralizowanie jest w złym guście."). Jest więc ich życie, z naszej perspektywy, pozbawione większego sensu, ale z pewnością nie smaku. W tej grupie przyjaciół "znudzonych, zanim zaczęli się nudzić", pojawia się, jak haust świeżego powietrza, Amerykanka, Stella Erlyne (**Helen Hunt**), "skandalistka", kobieta, do której przylgnęła zła sława, m.in. niezapłaconego rachunku za hotel w Nowym Yorku. Jej uroda, łamiące konwenanse zachowanie budzi zainteresowanie i niepokój tego angielski- amerykańskiego towarzystwa.

Pani Erlyne z premedytacją wkroczy w życie młodego małżeństwa, Meg (**Scarlett Johanson**) i Roberta, lorda Augustusa, zwanego Tuppy (**Tom**

Wilkinson), jego bratowej z córką Alessandrą oraz pary przyjaciół, a także ich "satelity", młodego lorda Darlingtona, międzynarodowego playboya.

Stella Erlynne ma tajemnicę, która autor ujawnia pod koniec komedii (?), tym bardziej nie wolno jej odsłonić teraz. Ze względu na dość błąhą, mimo wszystko, treść, dającą się ująć w 1-2 zdaniach, utwór ten mógłby być podpisany choćby przez grafomana. Ponieważ jest to dzieło Oskara Wilde'a autora lotnych, błyskotliwych powiedzeń, zwanego dzięki nim Lordem Paradoxem, uwagę przykuwa coś innego zgoła.

Sceny nabierają wykwintu przez słowo, bogactwo dowcipu. Bohaterem komedii jest bowiem język, gry słowne, skrzęca się subtelnym dowcipem rozmowa. Nerwem życia tych ludzi jest rozmowa. Szermierka słowna, odbijanie piłeczki tenisowej - takie skojarzenia przychodzą na myśl widzowi, śledzącemu słowne potyczki tych zblazowanych Anglików, którym nigdy nie brak refleksu (esprit d'escalier to nie ich przypadłość), zawsze błyskawicznie znajdują ripostę, choćby to miał być ostatni, zatruty sztych. "Wszystko było zabójcze, uśmiech, gesty, słowa, wyszukane, trafne, odmierzone, jadowite." (Jan Parandowski)

Oskar Wilde, z bystrością człowieka z innego środowiska, widział śmieszność tych ludzi, pustkę ich życia, głupotę i tworzył tę galerię "okazów", opisywanych potem w komediach. Obserwuje tę grupkę nieszkodliwych arystokratycznych próżniaków, z jednej strony z obiektywnym, niemal naukowym dystansem (symbolem mogłaby tu być lornetka Alessandry), z drugiej z rozbawieniem, połączonym z pobłażaniem dla słabostek i przywar tych uroczych i sympatycznych skądinąd ludzi, których czas już przemija. Nigdy natomiast nie jest moralistą - wszak moralizowanie jest "w złym guście.". Wszelkie "zło" zdaje się być rozbrojone, inteligentnym komentarzem, oryginalnym skojarzeniem, przyszpilone celnym słowem.

Towarzyszący tym słowom wyraz twarzy, gest, ton - nonszalancki, nie pozwalający przeniknąć masek, jakie nałożyła im kształtowana przez pokolenia, lekkość ich bytu, pozbawiona kłopotów, trosk, bólu i cierpienia. A jeśli cierpienie się pojawia, to przecież "płaczą proste kobiety, my idziemy na zakupy.", jak poucza "zdradzona" Meg lady z pieskami.

A oto kilka aforystycznych zdań z filmu A GOOD WOMAN, musującego jak szampan które zakreślają horyzont życiowy bohaterów i pozwalają docenić zarazem ich kunszt oraz intelektualny wdzięk :

1. Przed ślubem trzeba mieć oczy szeroko otwarte, po ślubie je przymykać
2. Nie składam obietnic. W ten sposób mogę ich nie dotrzymywać.
3. Nie ma ludzi dobrych czy złych. Są uroczy albo nudni.
4. Nie powinieneś umniejszać swej osoby. Od tego są przyjaciele.
5. Jeśli ktoś się ze mną zgadza, jestem pewna, że się mylę.
6. Bigamia jest wtedy, gdy się ma jedną żonę za dużo. Monogamia też.
7. Gdyby wszyscy wiedzieli, co się o nich mówi, przyjaźń byłaby niemożliwa.

Jak się domyślamy, to Oskar Wilde " obdarował te postaci czarem swojej myśli".(Jan Parandowski) Oskar Wilde, ten dandys rozsadzających gorset wiktoriańskiej Anglii, ten esteta, poeta, King of Life, któremu Anglicy "winni wdzięczność za rozwieszenie najwspanialszych tęcz na londyńskich mgłach." Helen Hunt, Scarlett Johanson, Tom Wilkinson oraz Elwira Rewińska zapraszają na film ;)

P.S. Tym razem gorąco polecam literaturę - biografię Oskara Wilde'a pióra Jana Parandowskiego "KRÓL ŻYCIA" , w której autor MITOLOGII wzniosł się na wyżyny myśli, uczuć i języka Lorda Paradoks. I, przede wszystkim, utwory samego Wilde'a - emblematyczny PORTRET DORIANA GRAYA, a także BAJKI i DE PROFUNDIS .